Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4. hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi:

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—. miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą,** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy, popołudniowy 6 hal.

Nr. 82. **Kraków, Poniedziałek dnia 9 Kwietnia 1900.** **Rok VIII.**

Kapelmistrze opozycji galicyjskiej.

I. W szeregu bardzo zajmujących artykułów nieznany nam z nazwiska autor omawia w „Dzienniku Poznańskim“ historję i stan dzisiejszy stronnictwa socjalno-demokratycznego w Galicji. Żałować wypada niezmiernie, że artykuły te nie pojawiły się w prasie krajowej; pisane spokojnie, rzeczowo, z gruntowną znajomością rzeczy, przez uważnego obserwatora, zawierają one najdokładniejsze zestawienie tych postępów, jakie niebezpieczna agitacja czerwonego sztandaru uczyniła w naszem społeczeństwie.

Na wstępie swoich artykułów zaznacza słusznie autor, że socjaliści są spadkobiercami wymierającego stronnictwa liberalno-demokratycznego i zarazem jego głównymi tępicielami. „I nie może być inaczej; w działaniu opozycyjnem, w działaniu destruktywnem bierze zawsze górę ta partja, która skrajnością i radykalizmem wszystkie inne przewyższa. Tak jak w XVII wieku w Anglji stronnictwo rojalistów uległo partji parlamentarnej, w tej znowu wzięło górę stronnictwo purytanów, ci ulegli independentom, jak w XVIII wieku we Francji rojaliści ulegli partji konstytucyjnej, ta żyrondystom, ci jakobinom, tak samo wśród opozycyjnych stronnictw w Galicji na pierwszych skrzypcach grają już dziś socjaliści, a zdaje się wkrótce staną się wyłącznymi kapelmistrzami opozycji galicyjskiej“.

Przechodząc kolejno dzieje galicyjskiego socjalizmu od roku 1890 i stwierdzając niesłychanie energiczną pracę agitacyjną przywódców, zapewnia autor, że obóz socjalistyczny liczy dziś około 4000 zdeklarowanych i zorganizowanych wzorowo towarzyszy, nie licząc w to młodzieży akademickiej, inteligencji, pół „uświadomionych“ mas robotniczych wiejskich, sympatyzujących z towarzyszami rzesz robotników kolejowych i innych, a przedewszystkiem wielkie armje sprzymierzeńców w obozie żydowskim i demokratyczno-radykalnym. Wobec tego nie dziw, że socjaliści zajmują wybitne miejsce wśród stronnictw politycznych, że posiadają olbrzymi wpływ na społeczeństwo, wpływ, z którym nawet sfery rządowe poważnie się liczą, a którego się wszystkie żywioły zdrowe, rozumne, słusznie obawiają. Wzrost dalszy socjalizmu w obecnych warunkach naszych jest nieuniknionym.

Partja Czerwonego sztandaru — pisze autor — jest nietylko niestrudzona i zręczna w agitacji, ale w najwyższym stopniu bezwzględna, niesumienna i nieuczciwa. Pod tym względem nie różni się ona wcale od agitacji różnych stronnictw rewolucyjnych, chyba tylko tem, że działając na najniższe warstwy, w wyborze środków przewyższa inne brakiem skrupułów. Ta sama zarozumiałość, ta sama jednostronność, ten sam fanatyzm i zaciekłość, jaka cechowała Huttenów i Lutrów, Dantonów, Robespierów i Maratów, cechuje i naszych Daszyńskich, Kozakiewiczów, Englischów, Żelaszkiewiczów, Sułczewskich et tutti quanti. Przedewszystkiem są głęboko przekonani i to przekonanie usiłują wszystkim wpoić, iż oni jedynie posiadają monopol opieki nad robotnikiem, oni jedynie są przyjaciołmi uciśnionych, wszyscy inni to wyzyskiwacze robotników i nędzarzy, kaci, mordercy, oszuści, no i głupcy. Jestem przekonany, że większość agitatorów socjalistycznych na tę idee fixe wszystkich rewolucjonistów choruje, bez przekonania bowiem nie mogliby z taką siłą, energją i z takiem przejęciem działać.

Nie darmo przecież mówi poeta, że człowiek wskutek częstego mijania się z prawdą do tego stopnia czyni swą pamięć grzesznicą, iż własnym gotów uwierzyć kłamstwom. Jest to los wszystkich fanatyków, a takimi są w najwyższym stopniu socjaliści, zwłaszcza ich przywódcy. Patrząc na świat ze stanowiska ciasnego swej doktryny, tem bardziej, że bez wyjątku prawie są to ludzie niedouczeni, wykolejeni, lub półuczeni, taką grzeszą jednostronnością, cierpią na taki daltonizm umysłu, że wszystko tylko w przepaczonej postaci widzą i przedstawiają.

Socjaliści nasi, stojąc twardo na stanowisku doktryny socjalistycznej Marksa i Lassala, nie byliby nigdy u nas do większego znaczenia przyszli. Doktryna ta obliczona jest na robotników fabrycznych i to robotników, którzy z religją pozytywną wzięli zupełny rozbrat.

Robotników fabrycznych jest coś około 100 tysięcy w Galicji, zatem gdyby wszystkich nawet zdołali skupić pod czerwonym sztandarem, to i tak posiedliby zaledwie $1^1/_2$ procent całej ludności. Reszta zaś nie da się nigdy złapać na internacjonał antinarodowy, nie uzna nigdy hasła upaństwowienia własności, nigdy materjalistycznego altruizmu jako podstawy religijno-filozoficznej.

Chcąc więc po za robotnikami słabej wiary, po za garścią niedowarzonej bezwyznaniowej i rozwiązłej młodzieży, po za inteligencją żydowską, garścią doktrynerów nieżydowskich, zdobyć sobie zwolenników trza było pomyśleć o zmodyfikowaniu doktryny, dopasowaniu jej do życzeń, do sposobu myślenia szerszych warstw społecznych.

Z literatury swojej i obcej.

Nowe książki: „O pracy“ jenerałowej Zamoyskiej. „Rozbiór Irydjona“ przez prof. Jana Wilkosza.

Przysłano mi z Zakopanego nowe dzieło jenerałowej Zamoyskiej „O pracy“. Jest to wogóle książka niemałej wartości, która wiele dobrego zrobi dla naszej społeczności. Dzieli się na pięć rozdziałów. 1) O pracy w ogólności. 2) O pracy ręcznej. 3) O pracy umysłowej. 4) O pracy duchowej. 5) Kilka uwag o uczennicach i dla uczennic. Mówiąc o pracy wogólności, szanowna autorka dowodzi jej konieczności, mówi o związku pracy fizycznej z pracą umysłową i duchową, co pracę fizyczną uszlachetnia i przeciwstawia te potrójną pracę potrójnemu lenistwu: fizycznemu, umysłowemu i duchowemu, które zwalczać obowiązek mamy.

W drugim rozdziale jest mowa o pracy ręcznej, względem której bywają w naszem społeczeństwie pewne uprzedzenia ze szkodą dla niego. Praca ręczna powinna być ścisłą i dokładną, powinna być regularną, porządną i wytrwałą, taka praca nadaje pewną karność życiu, a przezto staje się siłą odradzającą dla ojczyzny. Praca powinna mieć za wzór P. Boga, który wszystko uczynił według pewnego porządku, pod miarą i wagą, a zatem w naszej pracy powinien być pewien porządek, miara i waga. Następują rozmaite rady drobiazgowe, lecz bardzo pożyteczne do dobrego wykonania rozmaitych mniejszych prac fizycznych i ich porównanie do drobnych, zwykłych czynów moralnych, których znaczenie w życiu bywa większe, niż jakichś czynów niezwykłych, wyjątkowych.

Dalej jest mowa o tem, że ręczna praca nie wyłącza użycia maszyn i temi należy się posługiwać, chociaż bywają też roboty, których nie można wykonać maszyną i które koniecznie rąk potrzebują, jak rozmaite naprawiania, cerowania itd. Są uwagi o bieliznie, o porządku w pokoju, o szanowaniu pracy sług, o tem, by w wyborze pracy zwracać uwagę na jej korzyść materjalną i moralną, a nie wyrabiać rzeczy zupełnie niepotrzebnych pod względem ubrania, ani zbytkowych pod względem jedzenia. Potem jest mowa o pracy w ogrodzie, wpływającej dobrze na zdrowie i zastępującej bezcelowe chodzenie lub bezużyteczne zabawy. Praca w ogrodzie może służyć do rozwoju przemysłu ogrodniczego; są też wymienione inne rodzaje przemysłu, w których kobiety czynny udział wziąć mogą, jak piekarstwo, rękawicznictwo, introligatorstwo itd. Jest rada zakładania sklepików spożywczych, szczególnie dla obrony biednej ludności od niesumiennych wyzyskiwaczy. Trzeba by nad pracą był dozór, a dozorczynie pewny udział w niej brały.

Wreszcie duch miłości dla Chrystusa Pana i pamięć na cierpienia naszych braci, pracujących po kopalniach syberyjskich, powinny ożywiać nasze gorliwe pracownice. W trzecim rozdziale „O pracy umysłowej“ jest naprzód mowa o tem, że nauczanie szkolne jest niedostateczne, że trzeba dalszego kształcenia się dla nabycia rzetelnej osobistej wartości. Praca umysłowa potrzebna nietylko dla rozrywki, lecz i dla wyrobienia władz umysłowych. Więc zachęca autorka do nauk elementarnych, do uczenia się gramatyki, do ortograficznego pisania, do znajomości gruntownej własnego języka, do uczenia się obcych języków, potrzebnych w podróżach, a nawet łaciny, jeśli nie dla rozumienia klasyków, to przynajmniej dla zrozumienia kościelnego języka. Dalej jest mowa o potrzebie uczenia się arytmetyki i jej dobroczynnym wpływie na nasz umysł, a w zastosowaniu praktycznem na prowadzenie ksiąg rachunkowych. Następnie autorka zachęca do nabycia elementarnej wiedzy w naukach przyrodniczych, które także dobrze działają na rozwój umysłowy, do ścisłej nauki katechizmu, historji świętej i powszechnej, chronologji, do nauki historji własnego narodu, naprzód ogólnej, a potem szczegółowej.

Zaleca by naukę łączyć z wiarą, gdyż nie może być sprzeczności pomiędzy zasadami prawdziwej wiary, a dobrym kierunkiem naukowym. Jako uzupełnienie wykształcenia radzi czytanie, którego wpływ może być dobry lub zły, stosownie do tego, co czytamy. Radzi więc dobry wybór dzieł do czytania. Można czytać i Pismo św., byle zatwierdzone przez władzę duchowną, można czytać dzieła filozoficzne, byle w dobrym, nie antyspołecznym kierunku, dobrą ekonomję polityczną, prawdziwą socjologję, robiąc przytem słuszną uwagę, że powinna być harmonja pomiędzy działaniem indywidualnem i społecznem, czyli, że wszystkie wysiłki indywidualne powinne zmierzać do dobra całej społeczności. Radzi też czytanie dzienników, a nawet kilku naraz, dla lepszego zapoznania się z bieżącymi prądami, pozwala na czytanie powieści byle moralnych, zakazuje zaś czytania książek przeciwnych wierze, niemoralnych i niepożytecznych. Czytać zaleca porządnie i roztropnie. Kończy się ten rozdział wypowiedzeniem tej myśli, że praca umysłowa powinna być nauką prawdziwej mądrości i prawdziwego piękna.

W czwartym rozdziale jest mowa o pracy duchowej, którą autorka porównywa do malarstwa, które nadaje farbę i do rzeźbiarstwa, które dłutem odbija to co niepotrzebne. W tej pracy, mówi pięknie autorka, wzorem jest Chrystus, materjałem my sami, dłutem zaś i pędzlem jest słowo Boże. Ta praca ma na celu zasadnicze poznanie na czem życie chrześcijańskie zależy, i do takiego poznania jest w książce upomnienie i zachęta. Prawdy duchowego życia i pracy duchowej zawarte są w katechizmie. W nim znajdujemy odpowiedź na pytania: po co to życie? do czego prowadzi? co ma na celu? Katechizm i dla dzieci i dla umysłów dojrzałych jest potrzebny, przytem potrzebna jest nauka liturgji i historji Kościoła wogóle, dla Polek potrzebna jest i historja Kościoła w Polsce, by poznały dzieje Unji. Dla umocnienia się w pracy duchowej dobre jest czytanie „Żywotów Świętych“, a także „Rozmyślanie“, które tem jest dla duszy, czem ster i żagle dla łodzi na wzburzonych falach. W rozmyślaniu należy starać się o obalenie samolubstwa, by rozwijał się w nas duch ofiary, o obalenie pychy, by rozwijał się w nas duch pokory, powinniśmy się starać o ducha umartwienia, i o cnoty przeciwne wadom, pokorą zwalczać pychę, pracą lenistwo, umartwieniem zmysłowość. Postanowienia w rozmyślaniu powinny być nie ogólnikowe, lecz szczegółowe. Potrzebny jest rachunek sumienia. Ważną pomocą w pracy duchowej jest modlitwa. Modlitwy kościelne w kościelnych modlitewnikach i w obrządkach liturgicznych są wielkiej wagi, ale dobre są i modlitwy w książkach do nabożeństwa. W pracy duchowej najważniejszym aktem jest przyjmowanie Sakramentów świętych, w szczególności pokuty i Najśw. Sakramentu.

W Sakramencie pokuty warunkiem koniecznym jest skrucha. Dobra jest rada, by po Komunji św. pozostać ze 20 minut w skupieniu bez czytania z książki. Dalej jest mowa o kierownictwie duszy, o czem później mówić będę i wykażę, jak w tym względzie różnię się w mych zapatrywaniach od szanownej autorki.

Następnie jest mowa o rekolekcjach i ich potrzebie, przytem jest trafne porównanie z podróżnymi, którzy potrzebują zatrzymywać się dla wypoczynku; takim wypoczynkiem dla duszy są rekolekcje. Są inne jeszcze środki uświęcenia, słuchanie Mszy św., praktyki pobożne i Bractwa, w których należy brać udział względny, bez zaniedbania obowiązków stanu.

W pracy duchowej konieczna jest potrzeba cnót teologicznych: wiary nadziei, miłości, także cnót moralnych: roztropności, sprawiedliwości, wstrzemięźliwości i męstwa, a przytem jest korzyścią dla pracy duchowej, gdy ją wspiera przyjaźń prawdziwie chrześcijańska.

W pracy ręcznej, umysłowej i duchowej powinien być należyty porządek i rozkład czasu, powinien być czas samotności i czas przebywania wśród ludzi, w czasie samotności trzeba czerpać światło i siłę; wzmacniać się wewnętrznie, by potem w życiu zewnętrznem działać skutecznie i dźwigać krzyż na posłudze bliźnich, a rzecz najważniejsza wytrwanie do końca. Nakoniec w piątym rozdziale są rozmaite praktyczne uwagi dla uczennic, by nadewszystko starały się wypełniać to, co przykazane i obowiązujące, a do spełnienia obowiązków gotowały się przez ćwiczenie się w cnotach. Gdy wrócą do domów swoich, by były wyręczycielkami i pomocnicami matki, a nie samodzielnie rządziły; by były przyjaciółkami braci, odwodzącemi od złej drogi, a pomagającemi w życiu moralnem; dobra córka i siostra będzie dobrą żoną i matką i odwrotnie. Potrzeba rozwoju umysłowego w panieństwie, by potem była rozumną matką: ani bojącą się ust otworzyć, ani zbyt świegotliwą.

Trzeba pomagać matce, a jeśli dom mniej zamożny, to i sługom. Względem matek córki mają być otwarte, by matki mogły niemi lepiej kierować, a nie szukać dla siebie męża, lecz być szukanemi. Apostolstwo kobiety zależy na cichem spełnianiu obowiązków i o tyle przynosi społeczeństwu korzyści, o ile jest sama bez zarzutu. Jeśli jest wykształconą i pracowitą może wpływać na innych, uczyć katechizmu, historji świętej, języka i historji narodowej, a przytem rzeczy praktycznych, gospodarstwa, ogrodnictwa itd. Przez te prace i własny dobrobyt podnosi i ludziom pomaga.

W końcu powiedziano, że rodzice mogą się opierać zawarciu małżeństwa niewłaściwego, lecz nie mogą zmuszać córki do zamęźcia wbrew jej sercu i woli, tak, jak mogą się sprzeciwiać wstąpieniu do klasztoru, jeśli powołanie jest wątpliwe, a nie mogą, jeśli ono jest prawdziwe.

Taka jest treść tej pożytecznej książki, pełnej rad bardzo praktycznych i dobrych, które tylko osoba tak doświadczona, jak jenerałowa Zamoyska dać by mogła.

Nie mogę zgodzić się z zapatrywaniem autorki co do kierownictw w pracy duchowej, czyli co do kierownictw duszy. (Dok nast.)

Ks. J. Sowiński.

Z KRAJU.

NOWY TARG 3 kwietnia.

Sprawozdanie poselskie posła Potoczka w sali Rady powiatowej. — Wywody posła. — Zarzuty notarjusza Struszkiewicza. — Gorąca polemika między notarjuszem a posłem. — Demonstracja notarjusza. — Dyskusja posła z włościanami. — Żale ludu. — Poseł uzyskuje votum zaufania od przybyłych.

Dnia 2 b. m. składał tu poseł Jan Potoczek sprawozdanie poselskie. Zgromadzenie odbyło się w sali Rady powiatowej. Przewodniczył zastępca burmistrza z Nowego Targu. Zgromadzonych było do 200 ludzi, a między nimi kilkudziesięciu wójtów.

Poseł Potoczek przedstawił zgromadzonym stosunki, jakie w ciągu ostatnich lat panowały w Radzie państwa; wspomniał także krótko o niektórych ustawach, jakie mimo obstrukcji zostały w Radzie państwa uchwalone. Mówił dalej, że w swoim czasie upominał się w Kole polskiem o utworzenie niższego gimnazjum i sądu obwodowego w Nowym Targu, i że co do gimnazjum, to sprawa jest na dobrej drodze, gdyż gimnazjum to już w najbliższej przyszłości utworzone zostanie.

Co do sądu obwodowego, to utworzenie tego również nie będzie trudnem, gdyż zbudowana kolej ułatwi przystęp do Nowego Targu.

Co do budowy kolei do Suchej Hory, to poseł oświadczył się za linją Nowy Targ-Czarny Dunajec-Sucha Hora, i robił wszystko, co mógł, ażeby ta trasa została przyjęta. Stawiał dalej w parlamencie wnioski: o przymusową asekurację i o zniesienie myt.

Również popierał w parlamencie sprawę ustawy o pomorze świń, i o opustach podatkowych od przeniesienia własności. Ustawy na podstawie § 14, zostały już wydane.

Do wydania nowej ustawy o przynależności do gminy, przyczynił się on dużo przez wyjaśnienia stosunków gminnych i dłuższą mową, jaką w tym względzie wygłosił w parlamencie.

Sprawą zniesienia dzisiejszych notarjatów, zajmuje się poseł przy każdej sposobności i spodziewa się, że notarjaty zostaną upaństwowione.

Po tem sprawozdaniu posła Potoczka, rozpoczyna się dyskusja. Zabiera głos p. Struszkiewicz, notarjusz z Czarnego Dunajca; zarzuca on Potoczkowi, że zaniedbał postarać się o utworzenie sądu obwodowego i gimnazjum w Nowym Targu, że nawet w obecnej sprawie budowy kolei Nowy Targ-Sucha Hora, nic nie robił, a nawet nie przyjął deputacji, jaka w sprawiej tej kolei była w Wiedniu, a podobno skrył się przed nią.

Na to odpowiada poseł Potoczek, że jeszcze w przeszłej sesji parlamentu interpelował w Wiedniu w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Nowym Targu; na to otrzymał odpowiedź, że rząd dopiero zbiera informacje w tym względzie. Co do gimnazjum to przemawiał w tym względzie kilka razy w Kole polskiem, o czem w swoim czasie w gazetach były wzmianki. Podczas tego przerywa notarjusz Struszkiewicz kilka razy mowę Potoczkowi, który przeciw temu protestuje i mówi dalej. W sprawie budowy kolei Nowy Targ-Sucha Hora robił co mógł, żądał reasumcji uchwały Koła, a przed deputacją, jaka w sprawie tej kolei była w Wiedniu, nie skrył się, ale korzystając z tego, że w dniach 3, 4, 5, 6 i 8 marca nie było posiedzeń w Radzie państwa, urządził w d. 5 marca zgromadzenie wyborców w Limanowy, mimo to byłby służył deputacji nowotargskiej, która właśnie w tym czasie była w Wiedniu, gdyby była deputacja wcześnie i stanowczo tego od niego zażądała.

Teraz zabiera głos Ciszek z Czarnego Dunajca, były kontrkandydat Potoczka przy ostatnim wyborze do Rady państwa. I on robi zarzuty Potoczkowi z powodu kolei. Po nim zabiera głos znowu notarjusz Struszkiewicz; z ironją zaprzecza działalności Potoczka w Radzie państwa mówiąc, że w przeciągu 9 lat, w których Potoczek posłuje, nie zrobił nic dla powiatu nowotargskiego. Podczas tej mowy pewna część włościan oklaskami potakuje mowie notarjusza. Hałas staje się z każdą chwilą większy. Notarjusz mówi dalej o ucisku podatkowym, jaki panuje obecnie, a czemu znowu Potoczek zaniedbał zaradzić, co wywołuje nowe oklaski, a włościan usposabia dla Potoczka coraz gorzej, wreszcie notarjusz kończy a rozpoczyna obronę swoją Potoczek; mówi on, że o działalności jego w Radzie państwa wie cały kraj, pisały o tem corocznie gazety. Może też na dowód postawić urzędowe protokóły z Rady państwa i z Koła polskiego. Mowę Potoczka przerywa znowu notarjusz i inni; pośród hałasu notarjusz opuszcza zgromadzenie, a za odchodzącym woła poseł Potoczek, aby nie odchodził, gdyż on mu chce wyczerpującą odpowiedzieć: to nieskutkuje i notarjusz się oddala. Pośród wrzawy mówi Potoczek dalej, że czynione mu zarzuty na wygórowane podatki są niesłuszne, bo podatek gruntowy został o 10 proc. zniżony, a może tylko dodatki są wysokie. O nadużyciach powinni mu byli donieść a onby był się o to u rządu upomniał. Dlaczego notarjusz nie mówi o sobie, że on bierze za wysokie opłaty od kontraktów i od spadków. Że różne żądania tutejszego powiatu nie zostały dotąd uwzględnione, to wina obecnych stosunków w Austrji. Za budowę kolei Nowy Targ-Sucha Hora Potoczek był i kolej ta zbudowana zostanie, ale kolej jeszcze wszystkich nieuszczęśliwi.

Teraz sytuacja polepsza się dla Potoczka. Włościanie potakują jego mowie i grupują się bliżej niego, kilku z nich przemawia. Skarżą się na ustawę o rybołowstwie i o polowaniu. Krzywdzi się lud na każdym kroku. Chłop ani polowania ani rybołowstwa dostać nie może. Adwokat Kozłecki wspólnie z notarjuszem Struszkiewiczem wydzierżawili rejon rybołowstwa na Dunajcu, a gminy jak Ludzmierz i inne, które miały dawniej bodaj po kilkadziesiąt reńskich rocznego dochodu z rybołowstwa, mają teraz 20 centów rocznie, podczas gdy panowie dzierżawcy w jednym dniu złowili ryb za sto kilkadziesiąt reńskich.

Te okoliczności wyzyskuje poseł Potoczek i ostro uderza na te nadużycia, a przez to pozyskuje sobie włościan zupełnie. W końcu zapytuje przewodniczący zgromadzonych, czy uchwalą posłowi wotum zaufania; na to zabiera głos Potoczek i tłomaczy włościanom, że mają teraz oświadczyć czy są z niego zadowoleni, czy też że go potępiają. Na to włościanie odpowia-

---

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

81) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Może mimowoli świeży przykład margrabiego Zygmunta stanął mu przed oczyma.

— A czegoś podobnego przypuszczać nie było można. Tu ukoronowana królowa, kochająca męża, zwała go listownie do siebie, naród wysłał znacznego posła pana Gniewosza w gronie kilkunastu rycerzy, a matka Jadwigi królowa węgierska Elżbieta już po śmierci męża jemu Leopoldowi, ponownie z wszelką pewnością przyobiecała córkę dla syna.

Jechał więc syn śmiało przed siebie, czule żegnany przez ojca.

Wkoło młodego księcia nie brakło znacznego otoczenia. Prócz Wojsława Nosoroga, grafa na Rostocku, jechał graf Somenberg, marszałek książęcy i kilkunastu wybitnych rycerzy rakuskich. Mieli oni z czasem zająć miejsca głównych dostojników na dworze przyszłego króla.

Prócz tego była straż, wybrana z pomiędzy najokazalszych knechtów wiedeńskich.

Lekarz z apteką, znany poeta Suchenwirt, dwaj trefnisie, karzeł, kilku hajduków-olbrzymów, gromada lutnistów, grajków, śpiewaków i wesołków, ciągnęli długim sznurem w stronę Karpat w ślad za swoim księciem.

Wojsław był dobrej myśli, należał do wyprawy, w której przynajmniej widział, że się młodzi kochają. Ale nie czuł on żadnego przywiązania do tego napuszonego panka, który jechał obok niego.

Przystrojony w miękkie jedwabie i puszyste futerka, ubielony i uróżowany na twarzy nie budził w nim ten drobny odprysk wielkiego rodu dużo zaufania.

Znać było, że słabe ramiona Wilhelma nie zdołałyby unieść rycerskiej, kutej zbroi, ręka niechętnie sięgnęłaby za miecz i podejrzywał w tem słabem ciele również słaby rozum i serce.

Ale Wilhelm go mało obchodził!

Czy znajdzie szczęście na tronie i będzie rozumnie panował, czy będzie ofiarą losu i niechęci ludzkiej, — było mu to zupełnie obojętnem.

On jechał z nim do Krakowa, bo chciał poznać Polskę, nowy dwór królewski i nowych ludzi, którzy go wspólnością pochodzenia i sławą oręża pociągali.

Pod wrażeniem chwili złożył mu hołd rycerski i obiecał służyć, więc był zdecydowany dotrzymać obietnicy, tem bardziej, że tylko pod przysięgą mężności, jako przyszły król pozwalał Wilhelm rycerzom jechać z nim razem do Polski.

Zima była w pełni, upadły śniegi i ustaliła się mroźna, ale świetlna pogoda.

Droga była malownicza. Ubitych śladów nie było, musieli kierować się wskazówkami spotykanych ludzi po drodze, których sobie brali za przewodników.

Jak zwykle, trzymali się rzek. Marcha, przypływ Dunaju, prowadziła ich dość długo w górę, w stronę Polski. Źródła jej były na Morawach; przed nimi wyrosła morawska odnoga niskich Karpat, którą trzeba było przebyć, żeby się dostać do śląskiej doliny po drugiej stronie i módz dalej posuwać się naprzód.

Jakiś zmyślny węglarz, którego odkopali z pod śniegu i siłą wydobyli z jego smolnej chaty — zły, że go z domu wloką, przeprowadził ich jakimś małoznacznym wąwozem wprost na Śląsk.

Przybyli do Cieszyna i tu niewytrzymały Wilhelm musiał odpoczywać dłużej. Otoczony wyłącznie lutnistami i sforą psów swoich ulubionych, leżał on dnie całe na przypiecku, nie widując nikogo i ciągle zajadając słodycze. Jeden poeta, Suchenwirt, miał zawsze dostęp do niego, ale za to musiał pisywać poematy i ody, w których zarozumiały panicz chciał być bohaterem koniecznie.

Ruszyli dalej i przed nimi stanęły w całej okazałości polskie Karpaty. Teraz znaleźć wąwóz nie było tak łatwo.

Rad nie rad musiał Wilhelm piąć się w górę i zmęczony, raz po raz z konia przesiadał się do kosztownej kolebki, krzycząc w niebogłosy, ile razy zbyt blisko od spadzistego skłonu jechano.

Droga była uciążliwa i chwilami niebezpieczna, ale za to przybycie na szczyty wynagrodziło sowicie trudy. Przynajmniej Wojsław czuł się szczęśliwym, że się na te wyżyny wdrapał.

Co za widok!

W blasku wschodzącego słońca niosła się polska ziemia ku nim do nóg, zalana powodzią brylantów, drgających tysiącem odblasków. To matka zima tak ją bogato oblekła.

Biała ta kraina, czysta i świetlana, wydała się Wojsławowi ziemią obiecaną. Majestat bił od niej i ciepło rodzinne.

Patrzył więc młody graf z rozczuleniem i rad był z siebie.

Wilhelm stał obok niego i spoziérał także. Ale biała szata ziemi wydała mu się gronostajowym płaszczem królewskim, o którym marzył zawzięcie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

…łają chórem „niepotępiamy!“ i w ten sposób uchwalają wotum zaufania. Na tem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Z całego przebiegu tego zgromadzenia odniosłem to wrażenie, że poseł Potoczek miał tu do czynienia z umyślnie przygotowaną szopką, jednak udało mu się z tej pułapki wyjść jakoś szczęśliwie.

Bezstronny.

ZE SWIATA.

NOWY JORK 21 marca.

Wulkan na biegunie północnym. — Oryginalny basen z lawą. — Stanowczo biegun!

II. Nieustraszony nasz odkrywca bieguna la Joie wywnioskował przy pomocy kompasu i spostrzeżeń, zrobionych po drodze, że okolica, w której wylądował, musi znajdować się w pobliżu bieguna północnego. Potwierdziły go w tem przekonaniu okoliczności, towarzyszące podróży jego do świetlistej góry. Zbliżając się do wulkanu, czuł przygnębienie i ostre kłucie w ciele. Towarzyszący mu dzicy nie doznawali jednak tych wrażeń.

Podróż zabrała awanturnikom sześć dni, po którym to czasie ujrzeli szczyt małej, około 300 stóp wysokiej świecącej góry. Od dołu do góry wyglądała góra jak dziurkowany plaster miodu, u góry znajdował się otwór na pół mili szeroki, z którego wydobywała się mglista para koloru niebieskawego. Para ta zgęszczała się wskutek działania zimnego powietrza i całą górę otaczała wokoło gęstą chmurą. Wiatr nadawał temu kłębowi pary dziwaczne kształty i daleko roznosił nieprzyjemną wilgoć i odór mglistych oparów.

Z otworów góry sączyła się zewsząd jakaś ciecz, podobna do syropu. Płyn ten zbierał się u stóp góry w basenie, szerokim na kilka kilometrów i przez podziemne kanały odpływał regularnie, bo powierzchnia basenu pozostawała zawsze w równej wysokości.

Płyn wrzał i pryskał w górę, pokrywając część basenu, przylegającą do góry, pianką tęczowych kolorów, na brzegu jednak basenu znać było tylko lekkie fale. Ta niespokojna masa posiadała tak wysoki stopień ciepła, że dłuższe zatrzymanie się w jej pobliżu wywoływało silne poty, a nawet wybuch krwi. Całą okolicę zalegała dusząca woń wulkaniczna, czuć było siarkę, spaleniznę, ozon, gaz węglowy, ogółem mówiąc la Joie doznał niezwyczajnego wrażenia i przez długi czas nasycał tylko swoją dziecinną ciekawość. Wnet jednak zwróciło uwagę jego zachowanie się kompasu. Igła magnetyczna poruszała się niespokojnie i zwracała się zawsze ku środkowi go[ry].

Kanadyjczyk obszedł dokoła basen, igła zwracała się ciągle ku otworowi wulkanu. A więc to biegun północny!

La Joie nadał górze nazwę Mont Blanc. Leży ona na najwyższym punkcie podbiegunowego kontynentu, a światło, wydzielające się ze szczytu wulkana, widać kilkadziesiąt mil wokoło. Zdala wydaje się, jakby to była olbrzymia łuna pożarna, strop nieba nabiera barwy ciemno czerwonej, powleczonej gdzieniegdzie smugami niebieskawych chmur. W pobliżu bieguna płynie rzeka, na której brzegu rośnie nieznana nigdzie szaro-zielona trawka. La Joie odkrył prócz tego na kontynencie trzy większe jeziora, prócz tego zwiedził sześć wysp, z których trzy są zaludnione.

Kanadyjczyk opowiada dalej: „Po dwóch latach sprzykrzyła się mi egzystencja wśród dzikich i postanowiłem wrócić w strony cywilizowane. Tubylcom kazałem zbudować dla mnie łódź, którą skonstruowano ze skór wielorybich. Do łodzi 30 stóp długiej, 5 stóp szerokiej, a 3 głębokiej, wsiadło ze mną dwóch dzikich i wyruszyliśmy w kierunku południowym. Co musieliśmy przecierpieć w czasie naszej pięciomiesięcznej podróży, nie da się określić w kilku słowach. Nagła zmiana klimatu oddziałała tak niekorzystnie na zdrowie moich wiernych towarzyszy, że umarli, zanim łódź przybiła do stałego lądu. W jesieni r. 1894 dotarłem do Nek-a-lek w Alasce, tam zamieniłem łódź na sanki i psy i przez Alaskę i brytyjską Kolumbję zdążyłem do Ottawy.“

La Joie opowiada, że ukrył ciała obydwóch dzikich wraz z różnymi sprzętkami i że wkrótkim czasie gotów jest odnaleźć wszystkie te dowody swojej prawdomowności.

Nowojorskie powagi naukowe bardzo poważnie rozstrząsają podane przez Kanadyjczyka szczegóły i uważają je za wcale prawdopodobne. W krótkim czasie z inicjatywy admirała Melville'a ruszy na północ ekspedycja z la Joie'em na czele celem sprawdzenia przytoczonych faktów i przywiezienia owych dokumentów, które stwierdzić mają autentyczność opowiadań o odkryciu bieguna północnego.

Z BLISKA i Z DALEKA.

WIADOMOŚCI NADESZŁE WIECZOREM.

PO ZAMACHU NA KS. WALJI.

BRUKSELA 7 kwietnia (T. B. K.). Sipido został skonfrontowany z czeladnikiem szewskim Mertem. Oficer policji, który miał służbę na dworcu, oświadczył, że podczas zamachu nic podejrzanego nie zwracało jego uwagi. Naczelnik stacji, Crocius, zapewniał, że przedsięwzięte były wszelkie nakazane środki ostrożności. W chwili, kiedy Sipido wskoczył na stopnie wagonu salonowego, Crocius rzucił się za nim, otoczył mu lewem ramieniem szyję, prawą zaś schwycił za prawą rękę Sipida, skutkiem czego Sipido nie mógł już dać drugiego wystrzału. Kiedy Sipida prowadzono na inspekcję policji, wybuchł gwałtownym płaczem.

Czeladnik szewski Meert miał grać w przygotowanym przez socjalistów w „Maison du Peuple“ amatorskiem przedstawieniu „Tkaczy“ Hauptmanna jedną z głównych ról. Prócz Meerta współwinnym zamachu jest niejaki P., którego policja dotychczas nie wyśledziła. Między Sipidem, Meertem, a owym P. miał rozstrzygać los, kto ma strzelać do księcia Walji. Kiedy los padł na Sipida, P. założył się z nim, że nie będzie miał odwagi. Socjaliści opowiadają, że P. uważał to za żart, i że był zdumiony, gdy się dowiedział o zamachu.

Dwudziestoletni Meert był gorliwym czytelnikiem anarchistycznych gazet, jak „Liberté“, „Père Peinard“, „La Bataille“. Ojciec młodego Meerta brał udział w powstaniu komuny i był potem chory na obłąkanie. W mansardzie mieszkania starego Meerta był skład broni; młody Meert z tego składu wziął zapewne rewolwer, który sprzedał Sipidowi.

Sipido wymienił nazwisko autora listu do jego rodziców, proszącego o pozwolenie, aby Sipido mógł wyjść we środę z domu. Człowiek, który pisał list, nazywa się Decker, mieszka w Uccele pod Brukselą; w piątek po południu aresztowano Deckera.

Decker jednak zapewnił, że pisał list tylko w tym celu, aby umożliwić Sipidowi, który go o to prosił, wyjście z domu. W jakim celu Sipido chce wyjść z domu, nie wiedział Decker. Wypuszczono go też na wolność.

Śmierć Villebois-Mareuila

LONDYN 7 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Wiadomość o tem, że szef sztabu jeneralnego Boerów Villebois-Mareuil poległ na polu walki, przybyła do Londynu równocześnie z wiadomościami o wzięciu do niewoli pięciu angielskich kompanij przez Boerów. Roznosiciele gazet wykrzykiwali na ulicach Londynu już to: „Świetne angielskie zwycięstwo!“ — już to: „Angielska katastrofa!“

Wiadomość o utracie pięciu kompanij uczyniła głębsze wrażenie, niż śmierć Villeboisa. Villebois uchodził wprawdzie za genjalnego strategika i organizatora militarnego, ale doświadczenie nauczyło, iż Boerowie z niezmierną łatwością zapełniają wyłomy, uczynione przez śmierć w szeregach wodzów. Natomiast fakt utraty pięciu kompanij wywołuje prawdziwy niep[okój w] kołach wojskowych. Ponieważ jedn[a] ko[mpania] konnej infanterji liczy 120 ludzi, [przeto] można, że liczba wziętych do niewoli pod Reddersburg Anglików dochodzi do pięciuset. (W pierwotnej depeszy mylnie podano, jakoby Reddersburg leżało na wschód od Bethulji; powinno być: „na wschód od Bethany“).

Ponieważ stratę Anglików podczas pamiętnej sobotniej zasadzki przy wodociągach pod Sannahpost obliczać należy mniej więcej na 450 ludzi, przeto w ciągu ostatniego tygodnia Anglicy stracili tysiąc ludzi.

Wielkie wrażenie sprawia ogłoszony w „Timesach“ list pewnego angielskiego oficera, który brał udział w odsieczy Kimberley. Według tego listu w przeciągu pięciu dni z 5.000 koni, jakimi rozporządzał French, padło 1.474. Kiedy chciano w dalszym ciągu z Kimberley ścigać Boerów, było na rozporządzenie zaledwie jeszcze tylko 1.200 koni. Ta rewelacja odkrywa najsłabszą stronę sytuacji lorda Robertsa.

W sobotę, przy zasadzce w łożysku rzeki Koornspruit, prócz 390—450 Anglików wzięli Boerowie 200 wozów z amunicją i zapasami. Boerami dowodził wtedy już, jak się teraz okazuje, komendant de Wet. Wóz za wozem poddawał się dobrowolnie. Wyjątek stanowili owi dwaj oficerowie, z których jeden padł z ręki towarzysza za podniesienie rąk na znak poddania się, drugi zaś zastrzelony został przez Boerów. Urzędowa lista strat angielskich przy tej zasadzce, według doniesień biura Reutera, wynosi 3 zabitych, 80 rannych, z których 5 umarło 352 wziętych do niewoli.

LONDYN 7 kwietnia. (Tel. B. Kor.). Waleczny zgon bohaterskiego wodza Boerów Villebois-Mareuil, który legł na polu chwały, jest niezaprzeczenie wielkiem nieszczęściem dla dzielnej armji Boerów. Villebois-Mareuil posiadał ogromny talent wojenny, który ogólnie ceniono jeszcze w owym czasie, gdy był on pułkownikiem armji francuskiej.

W roku 1895 ówczesny francuski minister wojny jenerał Mercier starał się usilnie o to, ażeby Villebois należał do kampanji, przedsięwziętej celem zdobycia Madagaskaru. Wszystkie jednak posady pułkowników w korpusie, były już z góry zajęte. Villebois nie mogąc dostać żadnej, podrażniony w swej ambicji, podał się do dymisji. Oczekując sposobności pokazania światu, jakim był strategikiem, bawił wciąż w Paryżu. Wybuchła wojna w Transwaalu przeciw Anglji.

Villebois w lot tam pospieszył. Mianowano go w krótkim stosunkowo czasie szefem sztabu naczelnego wodza Jouberta. Na tem stanowisku geniusz wojenny Villebois'a-Mareuila zaczął dokazywać cudów pomysłowości strategicznej. Imię jego powtarza się stale we wszelkich potyczkach, towarzyszy każdemu nowemu zwycięstwu Boerów.

WIEDEŃ 7 kwietnia. (T. B. K.) Konferencje wspólnych ministrów zostały dziś zakończone. Przedłożenia dla delegacyj zostały już ułożone. Szell i Lukacs odjechali w sobotę po południu do Budapesztu.

LONDYN 7 kwietnia. (Tel. pryw.). We wtorek miała miejsce niedaleko miejscowości Buschmanskop, gdzie dotąd jeszcze znajduje się część oddziałów angielskich niewielka potyczka. Boerowie jednak niezbyt — jak powiada angielska depesza — nacierali. Obecnie Clements znajduje się tylko o kilka mil przed Bloemfontein i czyni bardzo energiczne przygotowania przeciw uniemożliwieniu ataku Boerów na Bloemfonfein. Jak dotąd jednak — mówi ta sama depesza — Boerowie wstrzymują się od wszelkich kroków zaczepnych. Mimo to przecież, panuje w kołach angielskich ogólne zaniepokojenie o los Bloemfonteinem. W Londynie z całem naprężeniem oczekują nowych w tej mierze wypadków. W środę słyszano od strony południowej Bloemfontein silną kanonadę.

W sprawozdaniu p. t. „Sejm krajowy we Lwowie“ z daty 6 kwietnia (Tel. pryw.), pomieszczonem między „Wiadomościami nadeszłemi wieczorem“ w poprzednim numerze naszego dziennika, zaszła pomyłka w łamaniu.

Ustęp przy końcu pierwszej szpalty zaczynający się od słów: „W imieniu komisji gospodarstwa krajowego“ a kończący się na drugiej szpalcie na słowach: „dla c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego 8000 koron“, przypadać powinien bezpośrednio po ustępie zaczynającym się od słów: „Tak samo uchwalono“ a kończącym się słowami: „pisarzy gmin wiejskich“, w miejsce ustępów zaczynających się od słów: „Poseł Fruchtman“ aż do „petycyj i interpelacyj“ które przyjść powinny dopiero na drugą szpaltę po ustępie zawierającym nazwiska członków k[omisji] dla reformy wyborczej a przed ustępem zaczynaj[ącym] się od słów: „Poseł Paszkowski stawia wniosek“.

Skutkiem przestawienia tych ustępów sta[ła się] rzeczą niejasną, że dyskusja, [...] zabie[rał] ksiądz Stojałowski odnosiła [się do] referatu Schnella o czynnościach Wydziału [...] kresie podniesienia hodowli bydła.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Marji Kleofe, siostry Najświętszej Marji Panny; we wtorek Ezechjela, proroka i Makarego, biskupa.

W niedzielę odpust bracki w kościele OO. Paulinów na Skałce.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu wolno polować na: głuszce, cietrzewie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Na wszelką inną zwierzynę istnieje czas ochrony.

Przez cały rok niewolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w poniedziałek o godz. 5 minut —, zachód przypada o godz. 6 minut 23, długość dnia godzin 13 minut 23.

Stan powietrza. Dnia 7-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 740 0, termometr +5 1, wilgotność 86%, wiatr wschodni 9.

Repertuar teatru miejskiego.

W poniedziałek, dnia 9 b. m.: „Faust“, opera w 5-ciu aktach Gounod'a, jedyny występ zbiorowy opery lwowskiej.

We wtorek, dnia 10 b. m.: „Dzierżawca z Olesiowa“, komedja w 4 aktach Zyg. Przybylskiego

W środę, dnia 11 b. m.: „Hamlet“, tragedja w 5 aktach W. Szekspira (przedstawienie dla młodzieży szkolnej, ceny do połowy żniżone).

We czwartek, dnia 12 b. m., w piątek, dnia 13 b. m. i w sobotę, dnia 14 b. m.: Teatr zamknięty.

Potłukły się i pobiły — wprawdzie tylko w dyskusji na argumenty i słowa — dwie „nasze znane i uznane“ wielkości i znakomitości ze świata lekarskiego prof. Bujwid i prof. Domański.

Taka walka dwóch augurów naukowych jest okrutnie ciekawa i zajmująca dla „ciemnego narodu“, który z miną gapia wokół się grupuje, aby się przypatrzeć walce, przysłuchać argumentom i poglądom ogromnie zajmującym i ciekawym.

Taka gratka nieoświeconemu humanum vulgus nie często się trafia. To też korzystać należy z podobnego spektaklu z całą skwapliwością. Przeciwnicy tej miary, gdy się zacietrzewią, miotają na się (wprawdzie w formie bardzo wyszukanej i wysoko naukowej) niesłychanie ciekawemi okolicznościami, które kiedyindziej ukrywają w najgłębszych tajnikach swych serc profesorskich.

Chodziło — mówiąc górnolotnie — o unormowanie stosunku ludności Krakowa do gruźlicy i nadwrót gruźlicy do miasta Krakowa.

Szerzenie, dowiedzieliśmy się, wiadomości (w tym wypadku) o gruźlicy nie zaszkodzi, ale i niewiele pomoże, bo rdzeń walki z gruźlicą tkwi nie w przestrzeganiu przepisów hygienicznych, ale w poprawie stosunków ekonomicznych.

[illegible] sanatorja dla suchotników, pozwólmy dzieciom w [illegible] a pracującym w izdebce czy w warsztacie oddychać [illegible] świeżem powietrzem, a gruźlica przestanie dla nas być sen odbierającą klęską.

Racja, święta racja... ale w rezultacie, czy opinia ta wpłynie co na ogólny porządek naszych stosunków społeczno-hygjenicznych, co do tego nie trzeba się nawet i łudzić.

Są to — [illegible]a desideria — których ani rząd austrjacki, ani kraj dotąd jakoś uwzględniać nie myśli bez względu na to, że procent śmiertelności z tego sucho[illegible] p. w Krakowie rokrocznie się zwiększa.

Jas[illegible] niebezpie[illegible]eństwa, jaka się z dyskusji obu pr[illegible] o gr[illegible]cy wyłoniła, powinna stać wciąż na pamięci [illegible] „kompetenych“. Oby one umiały stąd wy[illegible] siebie stosowne, a dla hy[illegible] ogólno[illegible] [illegible]bawienne konsekwencje...

[illegible] następującą odezwę: Po[illegible] na brak wielkich katoli[illegible]brań gotowych i na zamó[illegible]popieraliśmy obcych ze szkodą [illegible]ch, katolickich krawców. Ża[illegible] brak roboty i niedostatek [illegible]dowscy kupcy z naszą po-

Dzięki Bogu, odpada jedna z wielu wymówek, że tańsze ubrania u żydów (ale czy lepsze?!) — bo po długiem wyczekiwaniu na pomoc, przyszło wreszcie do zawiązania organizacji zawodowej w myśl Enc. Rerum Novar. Leona XIII: „Związku handlowo-przemysłowego katolickich krawców w Krakowie“. Oto własnych siłach, najlepszym duchem przejętych kilkudziesięciu kat. krawców zakłada i z dniem 9 kwietnia w poniedziałek, otwiera przy ulicy Florjańskiej l. 7, tuż przy Rynku, pierwszy w Krakowie, dawno upragniony wielki katolicki magazyn tanich ubrań gotowych i na zamówienie.

Naszem hasłem: uczciwość i taniość, pragniemy bowiem szczerze oddać się na usługi P. T. Publiczności, wyrabiając gotowe ubrania od najtańszych do wytwornych, z sukna, kortów krajowych i zagranicznych jak również na zamówienia po cenach bardzo przystępnych, ręcząc za dobroć towarów i wzorowe wykonanie ubrań.

Naszem hasłem: solidarna pomoc. Zamiarem bowiem naszym jest dostarczać ustawicznie niezamożnym krawcom zajęcia a tem utrzymania, wyrywać ich z rąk lichwiarskich, stać na straży interesów krawieckich, słowem podnosić ich moralnie i materjalnie.

Planów zaś naszych inaczej urzeczywistnić nie zdołamy, jak przy solidarnem a stałem współdziałaniu P. T. Publiczności, poparciu, życzliwości nietylko słowem, ale i czynem nam okazywanej.

Dlatego w imię wspólnych dobrze zrozumianych interesów narodowościowych i ekonomicznych, polecamy dla podniesienia rękodzielnictwa krajowego P. T. publiczności, pierwszy wielki magazyn tanich ubrań gotowych i na zamówienie przy ulicy Florjańskiej, nr. 7, tuż przy Rynku. Z poważaniem: Dyrekcja.

Bardzo to pocieszający objaw, że w chwili, gdy szerokie warstwy ludowe i mieszczańskie rozpolitykowały się w niesłychany sposób, zaniedbując prawie zupełnie kierunek ekonomiczny, — u nas, w Krakowie powstaje potężny katolicki związek zawodowy, oparty na finansowych podstawach, który śmiało wystąpić do walki z nieuczciwą fabrykacją semitów. Cieszyć się wypada, że związek śmiało i otwarcie zaznaczył swój katolicki charakter; publiczność wiedzieć będzie, że swojemu odda grosz, i że ten grosz użyty będzie na uczciwe cele. Polecamy tedy gorąco związek katolickich krawców tym, którzy zasady chrześcijańsko-społeczne nietylko w teorji uprawiają i którzy w praktyce walczyć chcą z rakiem wyzysku żydowskiego.

Z Warszawy donoszą do pism lwowskich: Obecny wyjazd ks. Imeretyńskiego do Petersburga, spowodowany został sprawami czysto wojskowej natury i z cywilnym zarządem Królestwa nic wspólnego nie ma. Z kół wojskowych wyszła wiadomość, że jenerał-gubernator jako naczelny komendant armji w Królestwie, ma w Petersburgu przeciwników, a jego kierownictwo armją natrafia w stolicy na silną opozycję i krytykę. To więc spowodować miało nagły wyjazd ks. Imeretyńskiego do Petersburga.

Z nowin miejskich donoszę, że księgarnia Paprockiego, będąca własnością p. Saturnina Sikorskiego, wydawcy „Wędrowca“, przeszła na własność p. Koczetowa, dotychczasowego współpracownika firmy Gebethner i Wolff.

Z obowiązku kronikarskiego notuję także uporczywie kolportowaną na tutejszym bruku wieść, że jedna z najpoważniejszych tutejszych gazet ma lada dzień wskutek niedoborów upaść. Długi drukarskie są olbrzymie, a bardzo słaba zwyżka noworocznej prenumeraty nie była w stanie nawet częściowo ich pokryć. Jeżeli pesymistyczne przepowiednie się ziszczą, to fakt ten będzie tem smutniejszy, iż upada dziennik o barwie katolickiej, żydom zatem i ich organom ubę[illegible]den poważny konkurent, co z pewnością na [illegible]społeczeństwa polskiego nie wyjdzie. Plotkar[illegible]scy roznoszą po Warszawie dalsze jeszcze pogłoski, że w krótkim czasie czeka tensam los także trzy inne codzienne pisma; miejmy nadzieję, że to plotka i nic więcej.

Jak się u nas załatwia sprawy publiczne i jak się u nas robi opinja publiczna, najlepszym dowodem tuszowanie złodziejstw, grasujących po naszem mieście. Niedawno temu zwrócił książę Imieretyński uwagę tutejszej policji, że za mało się stara o bezpieczeństwo mienia publicznego i że kradzieże mnożą się w sposób zastraszający. Wiadomość tę zaczerpnął ks. Imierytyński z dzienników, których całe szpalty przepełnione były wiadomościami o kradzieżach. Policja tak wzięła dany jej przez jen.-gubernatora „nos“ do serca, że wpłynęła na cenzurę, aby ta zabroniła dziennikom pisać o pomniejszych kradzieżach... No i mamy spokój. Złodziei nie ma... na papierze, ale za to z podwójną energją grasują po Warszawie. Mówili mi ludzie poinformowani, że od czwartku do soboty zeszłego tygodnia zgłoszono 40 kradzieży, o których nawet słowem nie wspomniały gazety.

A niektóre z tych złodziejstw były prawdziwem arcydziełem rozbójniczej sztuki. Onegdaj na stacji Praga Nadwiślańska banda złodziei otworzyła siedm wagonów; kunsztmistrze złodziejscy mieli atoli pech, gdyż w wagonach była naładowana surowa bawełna, nie przedstawiająca dla nich osobliwej wartości. Na szczęście dla nich w siódmym ostatnim wagonie znaleźli paki z tkaninami wełnianemi z Łodzi i ukradli tego siedm pudów.

Śmiertelna zemsta parobków na rządcy. W niedzielę, dnia 24 marca, wieczorem, banda złoczyńców napadła na rządcę majątku Starostwo, pod Grójcem w Królestwie, Sufczyńskiego. Okoliczności, towarzyszące temu wypadkowi, są następujące: W Grójcu i w okolicy wywiązał się w ostatnich czasach nałóg do zabaw z muzyką i tańcami. W niedzielę i święta parobcy i dziewczęta zbierali się w domach prywatnych na pohulanki, które zwykle trwały do białego dnia. Najczęściej i najhuczniej bawiono się na folwarku Starostwo. Rządca S. postanowił skasować te zabawy, które nie mało przyczyniały się do nieprawidłowego prowadzenia gospodarstwa. Dotknięci tym zakazem postanowili w jaki bądź sposób usunąć rządcę. W Grójcu uplanowano napad. Gdy p. S. wszedł w wąską uliczkę, wybiegło do niego kilku drabów, uzbrojonych w kłonice i pałki i rzuciło się na niego. Przy oględzinach okazało się, iż S. miał czaszkę roztrzaskaną na 7 części. Dwóch złoczyńców schwytano prawie tuż na miejscu zbrodni. Dotąd już aresztowano ośmiu parobków, ale podobno są to jeszcze nie wszyscy. Znajdując się już w więzieniu, dwóch z tej bandy chciało się powiesić, ale straż przeszkodziła ich zamiarom.

Na brutalność pewnego poborcy podatkowego w Rzeszowie uskarżali się nam już kilkakrotnie ci pożałowania godni, którzy z tym wytwornego obejścia dygnitarzem stykać się w drodze urzędowej musieli. Pan ten każe stronom, przychodzący muiścić „cesarzowi co jest cesarskiego“, nieraz całemi godzinami wyczekiwać u okienka, wyrywa potem brutalnie nakazy płatnicze z rąk, słowem robi wszystko, aby im i tak już z natury rzeczy przykry obowiązek jeszcze przykrzejszym uczynić.

Zapewniamy owego pana, że jeśli postępowania swego nie zmieni, za najbliższą jeszcze skargą któregoś z naszych prenumeratorów rzeszowskich, nazwisko tego brutalnego celnika do wiadomości publicznej podane będzie.

Zasądzenie pijawki żydowskiej. Niedawno zasądzono w sądzie obwodowym w Rzeszowie jedną z pijawek operujących w Bratkowicach ad Głogów, żyda Barucha Raaba, za lichwę na 14 dni ścisłego aresztu i grzywnę 200 koron.

Założenie ochot. Straży ogniowej w Zaczarniu. Dnia 24 marca, wójt gminy Zaczarnie, ~~Jan Nytko~~, zwołał w tejże gminie walne zgromadzenie, na którem zorganizowana została ochotnicza Straż ogniowa dla Zaczarnia za staraniem Tadeusza Artwińskiego, dzierżawcy dóbr ziemskich w Żukowicach starych. Nowo zorganizowana Straż ogniowa rozporządzać będzie dwiema sikawkami, a liczy członków 40 (czterdzieści); to też odpowie w zupełności swemu zadaniu tembardziej, że pozostaje pod gorliwem i umiejętnem kierownictwem p. Tadeusza Artwińskiego, założyciela i prezesa Straży ogniowej w Lisiej Górze, którego jednogłośnie wybrano też prezesem Towarzystwa ochotniczej Straży ogniowej w Zaczarniu.

Z Bukowska. Pod adresem Rady szkolnej krajowej piszą:

W ostatnich trzech latach dwa razy obsadzano posady stałych nauczycieli w Bukowsku drogą konkursu i w myśl ustaw szkolnych przysyłano tu listę kandydatów celem podania opinji przez Radę szkolną miejscową, za którym kandydatem się oświadcza. Obydwa razy zamianowała Rada szkolna krajowa nie tego nauczyciela, za którym się Rada szkolna miejscowa oświadczyła, lecz innego. Przeciw zamianowanym nauczycielom nic się nie ma i każdy będzie dobry, którego Władze szkolne przyślą, jeżeli tylko obowiązki swoje sumiennie będzie wypełniał. Lecz takie ignorowanie opinji Rady szkolnej miejscowej to przecież nie uchodzi, gdyż to wygląda na drwiny z Rady szkolnej miejscowej. A tu w skład Rady szkolnej miejscowej wchodzą także członkowie, którzy drwinami nawet tak wysokiego Areopagu naukowego, jak Rada szkolna krajowa, zbywani być nie powinni. Gdyż taki proboszcz łaciński, proboszcz ruski, radca sądowy, notarjusz i właściciel obszaru dworskiego, przecież dobro szkoły miejscowej i dobro oświaty mają na sercu, a i widnokrąg ich wiedzy, nawet według pojęć Rady szkolnej kraj. sięga przecież po za małe abecadło, przeto tak bezwzględnie, raz za razem ignorowani być nie powinni.

Następstwo zaś takiego ignorowania jest zbyt przykre, gdyż taki nauczyciel, niezaopinjowany przez Radę szkolną miejscową, chociażby najodpowiedniejszy i najlepszy, wiedząc o tem, że Rada szkolna miejscowa za nim się nie oświadczyła, boć przecież [illegible] nie zostaje tajemnicą stanu, przychodzi rozgo[illegible]zony do niej i przy danej sposobności daje jej to odczuć, nieraz bardzo prymitywnie, z niej sobie dworując, czemu się zbyt dziwić nie potrzeba. A takie następstwa do dobra szkoły i do utrzymania dobrych ste-

Samodzielnie pracujący, rutynowany

kantorzysta handlowy

biegły w książkowaniu, rachunkowości oraz korespondencji polskiej i niemieckiej, przyjmie stosowną posadę w większem mieście lub biurze fabrycznem. Jest on katolik, ślązak, liczący lat 35. Listy adresować należy pod godłem **„Sumienność“** do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ w Krakowie. 1012

W wielickim powiecie 5 klm. od stacji kolei przy szosie, jest w pięknej zdrowej okolicy 1145 1 5

WIEŚ

w obszarze 450 morg. z lasem i 50 mrg. łąk dobrych, z bardzo dobrymi budynkami i z inwentarzem **do sprzedania.**

Wiadomość pod: „Posiadłość H. Z.“ p. rest. Wieliczka.

«Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a.»

Dosyć jest raz spróbować żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawierające 72 Pastylek i sposób zażywania takowych: we Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Ebrbara; w Krakowie, w aptek. PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego; w Poznaniu, u P. Glabisza i w Czerwonej aptece, etc.

3655 12 17

Drzewka Owocowe

4—5 letnie, 2—2½ m. wysokie, bardzo szlachetne gatunki, w cenie 80 hal. i 1 kor. oraz **pręty (wiklina)** do wyrobów koszykarskich, są do nabycia w Obszarze dworskim **Jaszczurowa p. Mucharz.** 1069

Zarząd dóbr Nieprześna

p. Chrostowa, przyjmie zaraz na stół rutynowanego **ekonoma,** z nieprzekroczonym 40-tym rokiem, kawalera, z płacą 400 koron. 1066 4 3

FORTEPIAN 1072

krótki, z fabryki **Oesera**, w bardzo dobrym stanie, oraz **umeblowanie sypialni, jadalni i salonu zaraz do sprzedania** ul. Starowiślna l. 11. Wiaopmość u portjera od 9 — 1 rano i od 3 — 6 po południu.

Zarząd gospod. w Olszanicy

poczta Wola Justowska

ma parę koni młodych, jukierów ujeżdżonych, maści gniadej z białemi płatkami, pięknie znaczonych, wraz z koczykiem i szorami angielskiemi, za przystępną cenę **do sprzedania.** 1075 3 3

KONKURS.

Na mocy uchwały Rady gminnej z dnia 28 marca 1900, rozpisuje się niniejszem **konkurs na posadę sekretarza i kasjera** Urzędu miejskiego w Zatorze.

Wymagania kwalifikacyjne określa rozporządzenie Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 r. L. 25422. — Pensja roczna 1200 koron, płatna w ratach miesięcznych z góry. Kaucja do wysokości pensji rocznej wymagana.

Posada ta nadaną będzie na rok prowizorycznie, poczem przy nienagannej służbie, nastąpić może stabilizacja.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Urzędu miejskiego w Zatorze **do końca kwietnia 1900 roku.**

Zator dnia 29 marca 1900.

1082 3 3 **Zwierzchność gminna.**

Łozinę

skórowaną do wyrobu koszyków, dobrej jakości poszukuje się każdej ilości do zakupna.

Łaskawe zgłoszenia pod „J. K. R.“ do administracji tego dziennika. 1084 2 2

„Wodą Szczawnicką“

ze znanych ze skuteczności zdrojów **Józefiny i Magdaleny** najświeższego czerpania, zaopatrzono już główne składy Krakowskie i na prowincji. 1059 2 3

S. MIKUCKI

Kraków, Rynek główny, Nr. 34,

POLECA

WSZELKIE NASIONA

NAWOZY SZTUCZNE

MASZYNY ROLNICZE

Cenniki na żądanie gratis i franco. 986

Nawóz z 10-ciu koni

do sprzedania. Ulica Krowoderska L. 19 w Krakowie. 1116 2 2

OSOBA

(mężczyzna lub kobieta), mogąca się zająć w kiosku na plantach przy krakowskim teatrze — sprzedażą **pierników** firmy Czyńskiego **cygar i dzienników**, — mogąca złożyć **kaucję** odpowiednią, — zechce się zgłosić do działu inser. „Głosu Narodu“. 918 7 5

Zawiadamiam Szanownych moich Odbiorców mieszkających na prowincji, że obecnie sprzedaję 1054 7 7

słoninę bardzo ładną

szmalec topiony po 56 cent. kilo, wysyłam w paczkach pocztowych lub koleją nie licząc opakowania. 66 ct. kilo.

Polecam również **wino** Hegielajer **niezrównanej dobroci** i smaku, butelka 75 ct., uprasza się spróbować.

Handel towarów korzennych i hurtowny skład słoniny i szmalcu

Jana Deptucha

Kraków, ul. Krowoderska L. 57.

POSZUKUJĘ 1119 2 5

Drzewa OSIKI

loco stacja każdej kolei w Galicji. Wezmę każdą ilość i proszę łaskawe zgłoszenia pod adresem: **Jan Strycharski Kraków.**

Uczeń introligatorski

16 lat, zdolny, pilny, który przez dwa lata kształcił się w dużej pracowni introligatorskiej maszynowej w większym mieście i tylko z powodu słabości był zmuszony przerwać dokończenie nauki, obecnie zupełnie zdrów, **poszukuje odpowiedniego miejsca,** również w większem mieście. — Adres: **N. K.** poste restante **Czudec.** 1121 2 3

Przyjmie się Chłopca

do praktyki ślusarskiej, pod przystępnymi warunkami. — **Krowoderska l. 19.** 1151



ROWERY

znakomitej marki

Jana Pucha w Grazu

również angielskiej marki

Atlas Cykles

poleca

Główny Skład Rowerów

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej **J. IWANICKI** Kraków

Rynek L. 21.

UWAGA! Przypadkowo na licytacji nabyte 6 sztuk rowerów oryginalnych amerykańskich, sławnej marki: **The Lyght C-o** są po zniżonej znacznie cenie, — oraz kilkanaście sztuk bardzo mało używanych rowerów, różnych marek, w tymże składzie tanio do sprzedania. 1148 1 0

W OGRODZIE

naprzeciw cmentarza krakowskiego

poleca się 889

najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów.

Róże płaczące, Jesiony, Wierzby, Głogi, Thuje i t. p.

kwiaty zimo-trwałe i letnie

jak również podług życzenia Szan. Publiczności

obsadza się groby drzewkami i kwiatami.

CENY MOŻLIWIE PRZYSTĘPNE.

E. Uklański

Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.

Przy zakupnie wyżej 10 kor. opust 10%.

Dr. NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIĆIĆ

w Krakowie, Rynek L. 25

PRZY NADCHODZĄCYCH ŚWIĘTACH polecają:

znane z dobroci

WINA WYSPIAŃSKIE

tak białe jak i czerwone,

KURACYJNY KONIAK

francuski i węgierski,

Oryginalny Rum Jamajka

oraz 1071 4 6

HERBATĘ chińską i rosyjską.

Przy zakupnie wyżej 10 koron opust 10%.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:

u WP. E. Dymnickiej, Kraków, ulica Zwierzyniecka,
„ „ F. Jarosika, Kraków, ulica Karmelicka L. 21,
„ „ J. Mikołajczyk w Podgórzu, cukiernia w Rynku,
„ „ K. Haniewskiego we Frysztaku,
w Towarzystwie Handlowo-Przemysłowem w Tarnobrzegu.

Przy zakupnie wyżej 10 kor. opust 10%.

Renety szare

i **sztetyny** zimowe 5 k. koszyk 4 kor. 60 h. opłatnie wysyła **Dwór Sławkowice p. Gdów.** 1098 3 5

Trzy Powozy

półkryte, po ś. p. Adolfie Meisnerze, **są do sprzedania** przy Placu Matejki Nr. 4, I-sze piętro Kraków. 1019 4 6

Wyborne i naturalne

Wina węgierskie

Zieleniak . . .	1 garn.	4 ltr.	2 złr.
Samorodner . .	1 „	4 „	3 „
Tokayskie wytr.	1 „	4 „	4 „
„ deser.	1 „	4 „	5 „

Wina Sycyliskie

naturalne i lepsze od wszystkich win włoskich:

Sansevero	litr 32 ct.
Partenico	„ 40 „
Castel del Monte . . .	„ 50 „

Wina czerwone:

Syrakuza	1 litr 40 ct.
Małwazya, perła win południowych . .	1 „ 60 „

poleca handel

Jakóba Piekły

w Podgórzu.

Kółkom Rolniczym i większym odbiorcom znacznie taniej.

Odbiorcom z Krakowa opłacam połowę akcyzy. 1129

Poszukuje się

zaraz na wieś pod Krakowem, **ogrodnika**, kawalera, znającego się na sadownictwie uprawie warzyw i chmielu. — Odpisy świadectw, miejsce ostatniej służby i wymagana pensja, nadsyłać pod **„Z. 20“** poste rest. Kraków. 1077 3 3

Kucharz

w średnim wieku, kawaler lub wdowiec, znajdzie zaraz posadę na wsi. Adres poda dział ins. „Głosu Narodu“ pl. **1085.** 3 3

Jabłka.

Nadszedł świeży transport jabłek, w dobrych gatunkach, sztetyny, renety, kalwiny i t. d., sprzedaje takowe po umiarkowanych cenach, **Rynek gł. L. 15 w oficynie** i przy **ul. Rajskiej L. 4** w domu własnym **T. Wróbel.** 1089

Pomocnik handlowy

obznajomiony w dziale korzennym, bufetowym i piwnicznym, **poszukuje posady** zaraz. Zgłoszenia dla „J. Ch.“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“. 1097 2 2

Miód pszczelny

tegoroczny, w 5-kilowych blaszankach, po 5 Kor. 80 h., wysyła pocztą za pobraniem, dopoki zapas starczy **J. MENCZER Mikuliince** 1101 3 3

SKLEP

do wynajęcia od 1 czerwca plac Matejki Nr. 5. 1099 3 3

Poszukuję zaraz

Spólniczki Krawcowy

z małą kwotą, do miejsca kąpielowego. — Adres poda dział ins. „Głosu Narodu“ pl. **1102.** 4 3

Dobry Procent!

Kto pożyczy 700 złr., za procent otrzyma przez 3 miesiące mieszkanie wraz z całem utrzymaniem w Zakopanem. Pożyczka zapewniona. Bliższych wyjaśnień udzieli i zgłoszenia przyjmuje **M. W. K.** p. rest. Zakopane. 1103 3 5

Kasjerka

dla areny kolarzy potrzebna. — Kaucja wymagana. Zgłoszenia w 1111 składzie rowerów 4 6

M. Niemetz, Kraków

Sukiennice 30.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 728

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

PIES

prawdziwy doga roczny, jest **do sprzedania** w Podgórzu, ul. Lwowska 36 parter. 1113 2 3

Największy wybór obrazów Stacyj Drogi krzyżowej

od 30 hal. do 130 koron za komplet, oleodruki, litografie, z pierwszorzędnych zakładów paryskich. — **Zamawiać można i olejno-malowane na płótnie każdej wielkości.** — Dostarczam też i **ram z krzyżami i cyframi** po cenach umiarkowanych. — Są też **krzyże i krucyfiksy** z drzewa i metalu 721

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI, specjalny skład obrazów i obrazków świętych Plac Marjacki L. ... w Krakowie

Nakładem księgarni katolickiej

Dr Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

wyszło **drugie wydanie** dziełka pod tytułem: 724

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania,

z oznaczeniem ciężkości różnych win,

przez **KS. COLOMB'A.** Tłómaczenie z piątego wydania przejrzał *Ks. Prof. Dr Czesław Wądolny,*

Cena w oprawie eleganckiej miękkiej **1 korona,** a z przesyłką o 40 gr. więcej.

Z powodu choroby nieuleczalnej właściciela **jest do sprzedania ładna**

KAMIENICZKA

I-no piętr., z oficyną piętrową. pod bardzo korzystnemi warunkami. — Dług kasowy pozostaje 5 tysięcy złr., a wrazie potrzeby właściciel może pozostawić pełną kwotę, którą w ratach można spłacać. — Wiadomości udzieli **J. Gawlński w Dębnikach,** ulica Ogrodowa Nr. 120 codziennie w południe. 1037 3 4

Pierwsza Masarnia Podgórska

Franciszka Wąsiołka

w Podgórzu, ulica Lwowska 7 i Kalwaryjska 4.

poleca na nadchodzące święta: **Wędliny** znane ze swej dobroci, jak **Szynki** zadnie po 80 ct. 1 klg., **Kiełbasy** czysto wieprzowe, polędwicowe, siekane i krajane. Uwagę zwracam szczególniej na dobroć i taniość szynek.

Z poważaniem 1153 1 1

Franciszek Wąsiołek.



272 5 0

KAMIENICA

o dwóch frontach, jednopiętrowa, z odpowiedniemi murami do przybudowy drugiego piętra, z wolnej ręki jest **do sprzedania.** Bliższej wiadomości zasięgnąć można ul. Łobzowska l. 2, I piętro. 943

WILLA PIĘTROWA

z ogrodem, w Półwsiu, przy ulicy Senatorskiej od błonia, naprzeciw parku Dra Jordana, składająca się z 13-stu ubikacyj, stajni, wozowni i stodoły, cała lub częściowo, od 1-go kwietnia **do wynajęcia.** 906 4 5

Wiadomość J. Barber, Półwsie Zwierzynieckie 150.

Quäker Oats

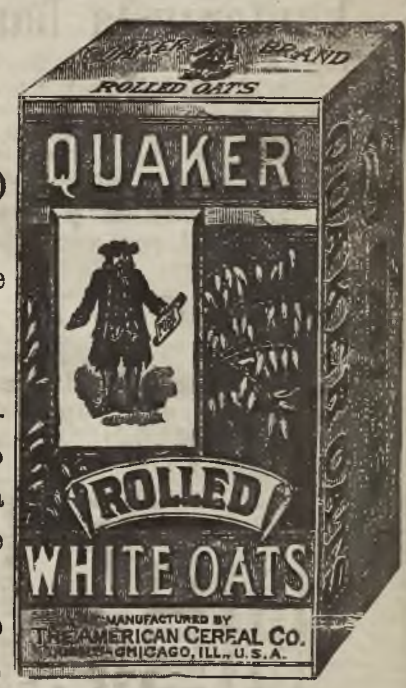
Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)

Wzmacnia i zasila dzieci, jak żaden inny środek pożywienia. — Nie sprawia zatkania a zapobiega katarowi żołądka.

Dla kuchni w ogólności

daje »Quäker Oats« (amerykański łuszczony owies) następujące korzyści: gotuje się prędko (w 15—30 minntach), klei się bardzo dobrze ugotowany nawet w czystej wodzie, odpada zatem wszelka zasmażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z »Quäker Oats« mają smak delikatny; Quäker Oats« jest bardzo wydajny (spory), zatem tani w użyciu. 3554 18 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.



1/2 litrową Butelkę za 90 centów

3/4 „ „ „ 50 „

1/2 „ „ „ 30 „

smacznego, czystego i naturalnego Wina Austrjackiego

MAILBERGER

POLECA 1449

„Skład Win Greckich“

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

WYSYŁKI ODWROTNIE.

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że **sprzedaż mięsa** pośledniejszego gatunku dla uboższej ludności, wykonywane dotychczas przez handlarzy z okolicznych gmin, na stołach miejskich **w Rynku głównym** w niedziele i wtorki, **przeniesioną zostaje** z dn. 8 kwietnia 1900 r. **do jatek poddominikańskich,** gdzie handlarze ci, również na stołach miejskich, za opłatą 8 halerzy od jednego stołu sprzedawać będą mięso pośledniejszego gatunku, w miejscach następujących:

1. W głównej bramie od ulicy Siennej umieści się sześć stołów;
2. W bramie prowadzącej na plantacje, około wagi miejskiej, cztery stoły;
3. Na wolnem miejscu obok budki stróża, siedm stołów; — wreszcie
4. W bramie od ul. Dominikańskiej, sześć stołów.

Kraków, dnia 5 kwietnia 1900 r.

1154 1 2 **Prezydent miasta.**

Sklepik z wiktuałami przy ul. Nad Rudawą l. 23 jest z wolnej ręki **do odstąpienia** wraz z urządzeniem za 140 złr. Czynsz miesięczny 8 złr. 1092

Wdowiec

inteligentny na wyższym stanowisku, młody, lat 31, urzędnik, mający jedną córeczkę, z powodu braku znajomości, na tej drodze **poszukuje towarzyszki życia,** inteligentnej z dobrego domu panny starszej lub wdowy, od lat 25—35 z małem posagiem, **wdowa bezdzietna.** Dyskrecję słowem honoru gwarantuję. — Zgłoszenia po zle ceniu będą tylko za okazaniem kwitu **nadania** inseratu wydawane. — Adres: **„W. B 19“** poste rest. Główna Poczta Kraków. 076

NA ŚWIĘTA!

CUKIERNIA ADAMA PIASECKIEGO

Kraków, ul. Długa L. 20

Przyjmuje zamówienia na torty od 1 złr., przekładańce, baby, jajeczniki serniki, mazurki, — poleca baranki, pisanki, maczek.

Z głębokim szacunkiem 1074 4 5

Adam Piasecki.

Szynki pragskie

Na Święta Wielkanocne

POLECA

pierwsza krakowska fabryka

kiełbas, wędlin i delikatesów

J. K. KURKIEWICZA

W KRAKOWIE

ulica Grodzka 7, filia: ulica Lubicz 3

znane ze swej dobroci 1060 4 6

WSZELKIE WĘDLINY

po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wędzonka z młodych prosiąt.

Słonina i sadło w wielkim wyborze.

Kiełbasy świąteczne

Mieszkanie

składające się z 6 pokoi na I-em piętrze, w ładnem położeniu przy ulicy Karmelickiej Nr. 22 do wynajęcia od 1 go lipca br. 1118

Wdowiec L. W. 44

według podanego ogłoszenia, na poczcie listu dla niego nie było, prosi o podanie listu do działu Inseratowego „Głosu Narodu“. 1152 1 1

Wdowiec L. W. 44

poste rest. Kraków 1090

ma list na poczcie.

!!Na Święta!!

Wyborne Szynki wędzone

klgr. 1·90 hal. 1100 3 4

i Wino węgierskie naturalne

stołowe, garniec 5 kor. — poleca

Handel A. FRASSA

Kraków, ul. Grodzka.

Potrzebny zaraz Ekonom

samoistny, do zarządu 400 morg. folwarku, w bliskości Krakowa. Pensja 350 złr., 30 kor. ordynarji, korcowe 5 ct., mieszkanie, opał i światło. Zgłoszenia z odpisem świadectw do działu inser. „Głosu Narodu“ dla „Ekonoma“. 1139

Kupię BIURKO

używane, ładne i zgrabne, męskie lub damskie i niewielką **szafkę** na książki, chętniej dębowe. Podanie ceny, opis i wymiar, pod adresem: **„J. Z.“** poste restante **Czudec.** 1122

Młody Pomocnik

handlowy, obeznany z bufetem sniadankowym, potrzebny jest zaraz. Zdłoszenia pod „Pomocnik“ przyjmuje dział inserat „Głosu Narodu“. 1156 1 2

ZIEMNIAKI

najnowsze odmiany, które w stacji próbnej nasion rolniczych Towarzystwa roln. krak. w Przyborowiu najlepsze się okazały, **ma do sprzedania**

Zarząd Dóbr Dra Mikołaja hr. Reya w Przyborowiu 822 4 5

stacja poczt. Grabiny — telegraf. i kolej. Czarna

Silesia . . . . **10 kor.**
Lella . . . . **7 „**
Alabaster, Weser i Topór . . . **6 „**
Olympia, Saksonia i Taczała . . **5 „ Topór**

za 100 kg. bez worka, loco stacja Czarna. i Taczała w pełnych wagonach po 50 ct. taniej.

Kanarki z głębokim głosem, naśladujące słowiki, przesyła od 8 Mk., samiczki od 2 M. 50 **Ad. Janson, Barbis Harz.** 1105 1 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.